Ner 10. 6 marca. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282.
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: *Madurowicz:* Przypadek wypadnięcia łożyska. — Piśmiennictwo lekarskie. — Wyciągi z pism. — Sprawozdzania z posiedzeń towarzystw przyr. lek.— Rozmaitości.

Przypadek wypadnięcia łożyska
(prolapsus placentae)
zakończony pomyślnym skutkiem dla matki i dziecka.

Opisał prof. Dr. **M. Madurowicz.**

W prawidłowym przebiegu porodu łożysko całkowicie odkleja się od wewnętrznéj powierzchni macicy zazwyczaj dopiéro w kilka minut po odejściu płodu. Jeżeli zaś łożysko, już wcześniéj całkowicie odklejone, zesuwa się podczas porodu przed płodem do szyi macicznej, przez co przed płodem urodzić się może, natenczas mówimy o wypadnięciu łożyska, *prolapsus placentae* (Osiander [1]), *placuntoproptosis* (K. Braun) [2]).

Przypadki tego rodzaju są w ogóle rzadkie, a jeszcze rzadsze w szczególe te, w których dzieci rodzą się żywo, albowiem zazwyczaj płód w takim razie, pozbawiony związku z matką, nie zostając jeszcze w warunkach koniecznych do życia zamacicznego, ginie przed porodem w macicy. Dla tego téż pozwalam sobie ogłosić dotyczący przypadek, w którym udało mi się nietylko, jak to często w takich razach bywa, utrzymać matkę przy życiu, ale téż szybko wykonanym zabiegiem sztucznym ochronić dziecko od zagrażającéj mu nieochybnie utraty życia. Przy téj sposobności dołączę kilka uwag nad tym przedmiotem, głównie aby wykazać różne jeszcze pod tym względem zdania celniejszych położników.

N. N., 23 lat licząca mężatka, odbyła trzy porody rok rocznie po sobie następujące zupełnie prawidłowo. Zastąpiwszy z początkiem maja 1868 r. po raz czwarty, oprócz nudności i wymiotów w pierwszych miesiącach, przez cały przeciąg téjże uskarżała się na rozdrażnienie nerwowe i upławy białe, z powodu których jednakowoż nie radziła się żadnego lekarza. Dnia 17go stycznia miała od rana bole porodowe, które ją bardziéj rozdrażniały, a mimo to na przebieg porodu leniwo tylko wpływały. O godzinie 7 wieczorem odeszła krew płynna jednym strumieniem w ilości pół kwarty. Przywołany chirurg zalecił wyczekiwanie i spokojne zachowanie się, co jednak nie dało się przeprowadzić, rodząca bowiem była wciąż niespokojna i rzucała się po łóżku ustawicznie, narzekając na ból w brzuchu. Tymczasem o w pół do dwunastéj w nocy ponownie odeszło pół kwarty krwi płynnéj i skrzepłéj. To było powodem, że posłano po mnie. Przybywszy na miej-

[1]) J. Fr. Osiander: Gem. d. Zeitschr. f. Geburtsk. 1832. Bd. VII., Heft 2, p. 223.
[2]) Carl R. Braun: Lehrb. d. Geburtshülfe. Wien 1857. pag. 650.

sce, zastałem kobietę miernéj tuszy, o włosach ciemnych, bladawéj cery, zmieniającą ustawicznie położenie w łóżku, narzekającą na bole w brzuchu i wielkie rozdrażnienie. Przytem atoli ciepłota skóry nie była wygórowana, tętno sprychowe miękkie, nie przyspieszone. Ani w płucach, ani w sercu nie wykryłem chorobowéj jakiéjś zmiany. Sutki nieco obwisłe, z wyraźnemi przewodami mlecznemi, pociśnięte wydały na szczyt brodawek kroplę siary. Brzuch jednostajnie wzdęty, powłoki tegoż podatne, za naciskiem ledwo bolesne; macica ciastowata sięgała dnem do wyrostka mieczykowatego mostka, była w środku jamy brzusznéj ułożona, w górze szersza, w dole węższa. W niéj można było wyśledzić nieznaczne chełbotanie, główkę płodu donoszonego nad wzgórkiem łonowym, grzbiet po stronie prawéj, nóżki w dnie po stronie lewéj. Tętno płodowe, bardzo wyraźne na prawo od pępka, okazywało 125—130 uderzeń na minutę. Badanie wewnętrzne wykazało pochwę szeroką, ściany jéj ślizkie, dobrze rozpulchnione, prawidłowéj ciepłoty, sklepienie w wysokości 1″ niżéj wchodu miednicy, ujście zewnętrzne macicy na 2″ rozszerzone, o brzegach dość gładkich, błony płodowe tęgie, występujące z ujścia jako pęcherz płodowy napięty, rozszerzający szyję macicy nakształt bani. Nad wchodem miednicy dała się uczuć przez błony płodowe główka ruchoma. Posuwając palec w téj wysokości naokoło, nigdzie między ścianami szyi a błonami płodowemi nie napotkałem na część łożyska. Palec wyjęty był krwią zwalany.

Miałem więc rodzącą przed sobą, zostającą w końcu pierwszego okresu porodu; płód donoszony, żyjący, ustawiony był w położeniu czaszkowém drugiém, ruchomém. Przebieg porodu był oprócz ruchomości główki w końcu pierwszego okresu o tyle nieprawidłowym, że macica kurczyła się słabo, kurczenie było bolesne, nadto, że w tym okresie okazał się krwotok z macicy. Słabe a bolesne kurcze macicy pochodziły z osłabienia rodzącéj w skutek rozdrażnienia nerwowego, wynikłego z cierpienia macicy podczas ciąży, które się objawiało upławami białemi i bolami w brzuchu, więc *ex endometritide in gravida.* Osłabienie to wzmogło się przez krwotok, który, ponieważ nie wykryłem innéj przyczyny, musiałem temu przypisać, że łożysko poczęło się przedwcześnie odklejać. Ponieważ ani życie matki, ani dziecka w téj chwili nie było zagrożone, ukończenie porodu za pomocą znaczniejszéj operacyi nie wydało mi się być koniecznem. Poprzestałem więc na tém, że otworzyłem pęcherz płodowy, którego znaczne napięcie ku dołowi, obok niespokoju rodzącéj, zdawały się być przyczyną główną przedwczesnego odklejania się łożyska. Spodziewałem się po wypuszczeniu potoku następujących korzyści: raz że macica po odpływie potoku skurczy się lepiéj, obciągnie się około płodu, zatém bóle porodowe będą silniejsze, na ukończenie porodu działające; powtóre że główka wstąpi do rozszerzonéj już szyi na miejsce potoku, zatém położenie dotąd ruchome ustali się. Otworzenie pęcherza płodowego miało jeszcze nadto uśmierzać krwotok: raz bowiem błony już nie naprężone przestają naciągać brzeg łożyska, powtóre zaś po odpływie wód płodowych łożysko bywa między macicą kurczącą się a płodem silniéj uciskane, niż przed pęknięciem pęcherza, co naturalnie pociąga za sobą uciskanie przestworów naczyń broczących, a zatém powstrzymuje krwotok. Ale i kurcze maciczne miały się stać mniéj bolesnemi, o ile macica, po odejściu wód grubiejąc w ścianach swych, zatém większą siłą działając, niebawem wywołałaby tak zwane bole parte, które dla większéj części rodzących są znośniejsze, niżeli bole okresu pierwszego. Tym więc rękoczynem zamierzałem po większéj części usunąć powstałe zboczenia, a przyspieszając tém samém poród w sposób łagodny, spodziewałem się tém pewniéj utrzymać matkę i dziecko przy życiu. Środków kojących nie użyłem, by właśnie, o ile można, nie osłabiać czynności porodowéj, ale ją spotęgować. Do otworzenia pęcherza płodowego jak zwykle, tak i tu, użyłem pióra gęsiego z końcem zaostrzonym w postaci piórka do zębów. Otwierając pęcherz płodowy palcem, a mianowicie naciskając często silnie błony, wywołuje się niekiedy wstrząśnienie znaczne jaja płodowego i przyczynia się do wypadnięcia pępowiny, rączki, zmiany położenia płodu, oderwania łożyska i t. p.

Nakłówszy pęcherz o godzinie 12téj w nocy i rozszerzywszy palcem otwór, podczas gdy druga ręka spychała główkę od brzucha ku dołowi, spostrzegłem jednak, że mimo ściągania się macicy,

prawda że słabego, główka nie wstępowała szybko do szyi, tylko we wchodzie miednicy ułożyła się ruchomo małym odcinkiem. Postanowiłem zatém czekać, aby macicy dać czas do skurczenia się silniejszego. W ubraniu położyłem się w drugim pokoju na łóżku, gdyż byłem znużony, nie wyspawszy się już kilka nocy; polecciłem zaś przedtém chirurgowi i akuszerce, aby mnie zawołali, jeżeli albo na nowo pokaże się krwotok, albo jeśli tętno płodu, które mieli badać co 5 minut, stanie się niewyraźném. Obawiałem się bowiem, że mimo odejścia wód płodowych macica przecież nie skurczy się należycie. Wtedy stan byłby już groźniejszy: matka bowiem osłabiona nowym krwotokiem, z macicą bezwładną, nie byłaby w stanie wyprzeć sama dziecka, dziecko zaś przez odłączenie się łożyska, może w całości, mogło zginąć jeszcze przed porodem.

O godzinie 3ciéj, więc we trzy godziny po otworzeniu pęcherza płodowego, zbudziła mnie akuszerka, oświadczając, ze znów krew odchodzi. Przystąpiwszy do rodzącéj i przyłożywszy ucho do jéj brzucha, spostrzegłem, że tętno płodowe osłabło i ledwie 60 razy na minutę uderzało, przytém nieregularném było. Wkładając palec do pochwy, uczułem między udami, jakoteż w pochwie, nagromadzoną krew płynną i skrzepłą, w szyi macicy zaś z u p e ł n i e o d k l e j o n e ł o ż y s k o, które utrzymywało się z prawéj strony na błonach płodowych, uciskanych przez główkę ustawioną wprawdzie we wchodzie miednicy, ale jeszcze dającą się usunąć. Nie zmieniając położenia rodzącéj wznak i nie wyjmując palca, włożyłem całą prawą rękę do pochwy i, szybko przesunąwszy takową obok łożyska przez szyję aż do dna macicy, które spychałem ręką lewą od brzucha, uchwyciłem obie nóżki i wyprowadziłem takowe w przeciągu zaledwie jednéj minuty przed części rodne. Ponieważ rzecz była nagląca, bez dalszych przygotowań przystąpiłem po obrocie natychmiast do wyciągania dziecka rękami, które, ponieważ nie było żadnéj przeszkody ze strony rodzącéj, gładko i szybko dało się wykonać. Cała operacya nie trwała dłużéj nad trzy minuty. Podczas wysuwania się pośladków łożysko wystąpiło z pochwy, a wraz z uwolnioną główką reszta części dodatkowych i jeszcze nieco krwi skrzepłéj. Dziecko blade, omdlałe, po podwiązaniu pępowiny, po wyjęciu krwi z ust i skropieniu skóry wodą zimną, zaczęło oddychać regularnie, przyczém skóra zaczerwieniła się, a serce biło coraz widoczniéj, w przeciągu kilku minut zakrzyczało donośnie i żywo się poruszało. Za pocieraniem dna macicy przez powłoki brzuszne, macica skurczyła się należycie. Ustał niespokój rodzącéj i bole, a radość zawitała u niéj z powodu urodzenia się syna. Łożysko było świeże, okryte warstwą krwi skrzepłéj, jakby przygniecionéj do powierzchni płatkowéj; w rowkach między płatkami były nagromadzone skrzepy. Błony od brzegu łożyska do otworu pęcherza naokoło zarówno oddalone, otwór sam szerszy, niż to zwykle w prawidłowym bywa porodzie, z brzegami jakby poszarpanemi; pępowina blada, spłaszczona, chuda.

Dalszy przebieg był zupełnie zadawalniający; matka, która karmiła sama dziecko, mimo zaraz z początku połogu podawanego pożywniejszego posiłku (winnéj polewki, bulionu z żółtkiem, jaja itp.) nie okazywała z powodu przypływu pokarmu w 4tym dniu połogu żadnéj gorączki; przeobrażenie macicy odbyło się prawidłowo i szybko, tak, że już 7go dnia po rozwiązaniu pozwoliłem jéj opuścić łóżko. Odżywianie zaś dziecka postępowało jak najlepiéj. (C. d. n.).

Piśmiennictwo lekarskie.

O nowotworze wilkiem zwanym *(de lupo)*. Rozprawa napisana w celu otrzymania stopnia doktora medycyny w wydziale lekarskim Szkoły głównéj warszawskiéj przez **Władysława Ostrowskiego.** Warszawa, w drukarni J a n a J a w o r s k i e g o. 1868 str. 73. 8.

Szkoła główna warszawska, jedna z najmłodszych szkół głównych, vulgo uniwersytetów w Europie, uszanowała dawny zwyczaj, który obowięzuje wszystkich kandydatów, ubiegających się o stopień doktora w jakimkolwiek wydziale, do napisania rozprawy naukowéj i do obrony publicznéj założeń (theses), do takiego pisma dołączanych. Zwyczaj ten zachowują dotąd wszystkie uniwersytety europejskie, oprócz rakuskich, gdzie takowy zarzucono od lat 20 *) dla tego, że, jak

*) Przynajmniéj w wydziałach lekarskich. W prawniczych bowiem utrzymuje się dotąd tylko zwyczaj najmniéj godny zachowania, tj. wrzekoméj obrony założeń przeciwko zarzutom kilku przeciwników, z którymi kandydat stacza walkę, oczywiście zawsze zwycięzką, naprzód ułożoną i wyuczoną, a która dla gawiedzi jest popisem rozumu i wiadomości przyszłego doktora; dla świadomych rzeczy niczem innem, jak dyjalogiem, odegranym czasem lepiéj, czasem gorzéj.

mniemano, młody kandydat, co tylko wyszedłszy ze szkół, nie może napisać nic nowego, nic godnego uwagi; a kompilacyje z kilku dzieł, jakiemi częstokroć bywały tego rodzaju prace, nie mają żadnéj ceny naukowéj.

Jeżeli niegdyś w niejednym uniwersytecie po większéj części takie tylko pojawiały się rozprawy inauguralne; to byłoto po części skutkiem gnuśności umysłowéj uczącéj się młodzieży, częścią zaś skutkiem niedbalstwa lub niedołężności nauczycieli, którzy nie chcieli lub też nie umieli obudzić w swych uczniach zamiłowania lub wcale zapału do nauk. Albowiem trudno przypuścić, żeby młodzieniec naukami należycie wykarmiony, przetrawiwszy je w sobie, nie wysnuł ze swéj głowy jakiéjś nowéj myśli; żeby nie spostrzegł czegoś nowego, byleby tylko miał ktemu sposobność w téj lub owéj pracowni akademickiéj, lub w jednéj z klinik. Taki szczegół, chociaż czasem na pozór błahy, zawsze warto podać do wiadomości powszechnéj. Z nich bowiem budują się lub rozprzestrzeniają gmachy naukowe. Pięknym dowodem takiéj skrzętnéj a zarazem korzystnéj dla nauk pracy są rozprawy inauguralne dorpackie, gietyngskie, hejdelberskie, lipskie, a poniekąd berlińskie i halskie. Czemużby więc w innych szkołach głównych nie miały wychodzić rozprawy doktorskie, mające wartość trwałą?

Na ten tór weszła też droga nasza siostrzyca, szkoła główna warszawska, a zapał, jaki ożywia tamtejszą młodzież akademicką, jest zarazem chlubném świadectwem gorliwości, z jaką pełnią swe obowiązki profesorowie téj akademii.

Dowodem tego jest między innemi wzwyż powołana rozprawa o tak zwanym wilku. W niéj zebrał autor starannie wszystko, co nam dotąd wiadomo o téj chorobie uporczywéj, tak ze względu na patologią, jako i na terapiję. Ale co większa, korzystał on ze sposobności, jaka mu się nastręczyła, badania pod drobnowidem skóry zajętéj od wilka, zdjętéj z nosa kobiety zmarłéj na obustronne zapalenie płuc, i przekonał się, że tak wilk różycowy *(lupus erythematodes)*, jako i wilk guzikowy *(l. tuberculosus)*, są nowotworami rozwijającemi się w tkance łącznéj podskórnéj i że takowe składają się jedynie z komórek. W rozdziale o leczeniu téj wady nie pominął JP. Ostrowski żadnego środka lekarskiego, dotąd na nią zalecanego. Zastosowanie i skutki każdego z nich opisał krytycznie, opierając się w téj mierze po części na doświadczeniu własném. A więc pod względem ściśle naukowym autor zrobił wszystko, czego wymagać można od lekarza początkującego, który ma złożyć dowód samodzielnéj pracy literackiéj. I to jest zaletą rozprawy JP. Ostrowskiego, którą jéj chętnie przyznaję.

(Dok. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

J. Cohnheim i B. Fränkel: Poszukiwania doświadczalne, przedsiębrane w celu przekonania się, o ile gruźlica daje się przenosić na zwierzęta.

W skutek szczepień przedsięwziętych na wzór Villemina C. i Fr. doszli do wyników wcale innych, zbliżających się zaś bardziéj do wniosków Sandersona i Foxa.

Do doświadczeń używali świnek morskich, ponieważ u królików twory pasorzytne w płucach i wątrobie nieraz rzecz zaciemniają, a powtóre, ponieważ świnki morskie lepiéj od innych zwierząt znoszą obrażenia jamy brzusznéj. Autorzy bowiem w doświadczeniach swych wciąż w ten sposób postępowali, że materyą mającą być szczepioną, wprowadzali do jamy otrzewnowéj przez otwór cięty w ścianie brzusznéj, poczém ranę zaszywali. Większa połowa zwierząt, tak operowanych, zginęła w skutek urazu; reszta, która przeżyła, posłużyła do dalszych poszukiwań.

Najprzód szczepiono zwierzętom kawałeczki płuca, nadzianego gruzełkami prosowatemi *(miliäre Tuberkelknötchen)*, pochodzącemi ze zwłok w dniu poprzedniém rozebranych człowieka zmarłego na gruźlicę ogólną.

Jedyne zwierzę, które przeżyło operacyą, zmarło dnia 33go po szczepieniu, a w zwłokach jego znaleziono bardzo gęsty i obfity wyrzut drobnych gruzełków w otrzewnéj, w wątrobie, śledzionie, opłucnéj, płucach, i t. d. Ten sam wynik dodatni otrzymano kilkakrotnie, czyto użyto do szczepienia kawałków płuc z gruzełkami prosowatemi, lub też złogów sérzastych *(käsige Producte)*. Zmiany w zwłokach odpowiadały całkiem gruźlicy ludzkiéj; nie brakło nawet złogów w naczyniówce *(chorioidea)*. Przytem aut. tylko w tenczas nie wątpili o obecności gruzełków, gdy takowe miały właściwą twardość, a pod drobnowidem dawały się rozłożyć na kupki drobnych komórek okrągłych, które w środku zawierały masę ziarnistą, mocno załamującą światło, w świetle przeświecającém czarną (t. zw. *detritus*).

Że znajdowana u zwierząt szczepionych gruźlica ogólna nie była przypadkową, to się z tąd okazuje, iż przynajmniéj autorowie nigdy zresztą nie napotykali gruźlicy u świnek morskich berlińskich i że zarówno w zwłokach zwierząt szczepionych, które w pierwszych dniach po operacyi zmarły w skutek zapalenia otrzewnéj, jakoteż w zwłokach zwierząt nieuszkodzonych, które całemi tygodniami i miesiącami trzymano w tych samych warunkach, jak operowane, nie znaleziono nigdy gruzełków.

Nie wyprowadzają atoli autorowie z tąd wniosku, iż gruźlica powstaje z jadu swoistego *(virus specificum)*, albowiem w krótce potém znajdowali gruźlicę prosowatą w zwłokach zwierząt, którym w podobny sposób wprowadzali do jamy brzusz-

nej, cząstki miękkich rakotworów, szyszkowin *(condylomata)*, mięsaków, wreszcie jakichkolwiek organów zdrowych, wyjętych ze zwłok świeżych, a któreto zwierzęta umierały po 2, 3 miesiącach, albo i później: Ten sam skutek otrzymywali nawet, wprowadzając do jamy brzusznej świnek morskich przedmioty całkiem różnorodne, jakoto kłębki czystej bibuły lub czystej skubanki, kawałki gutaperki, kauczuku surowego lub wulkanizowanego i t. d. (Dok. n.)

Maur. Kohn: O leczeniu liszaja żrącego różycowego *(lupus erythematodes)* za pomocą plastra rtęciowego *(empl. mercuriale)*.

Przeciw temu cierpieniu polegającemu na zapaleniu i nagromadzeniu komórek wypocinowych około gruczołów łojowych, mnóstwo środków wewnętrznych i zewnętrznych zalecano, które się wszakże okazały albo wcale nieskutecznemi, albo bardzo mało pomocnemi. Radością więc przejąć powinno każdego lekarza podanie środka usuwającego w stosunkowo krótkim czasie, bo w kilku tygodniach, cierpienie to przykre, szpecące chorego, (bo powstające najczęściej na twarzy), nader przewlekłe, (bo trwające od 5 do 10 lat i dłużej), przytem środka nie sprawiającego żadnego bolu i nie zrządzającego blizn, a którego zastosowanie jest bardzo prostem; tym środkiem jest przylepiec rtęciowy. Używał go autor w 12 przypadkach: we wszystkich okazał się skutecznym, nawet w takich, które prof. Hebra leczył bezskutecznie przez lat kilka najrozmaitszemi środkami. (Ref. widział skutki bardzo dobre po użyciu tego plastra w przypadkach zwyczajnego liszaja żrącego *(lupus vulgaris)*, mianowicie w przypadkach przedstawiających się w formie guzowej lub łuskowej).

(Archiv für Syphilis u. Dermatologie).

A. R.

Tardieu: Otrucie koraliną.

Na posiedzenia ces. akademii lekarskiej paryzkiej dnia 2 lutego r. b. prof. Tardieu czytał rozprawę o nowej istocie trującej od niedawna w przemyśle używanej. Koralina czyli peonina jestto śliczny barwik szkarłatny otrzymywany z kwasu rosolowego *(acide rosolique)*, który znów jest skutkiem ukwasorodnienia kwasu karbolowego. Uwagę autora zwróciło na tę istotę kilka przypadków, w których osoby w skutek noszenia skarpetek jedwabnych, z Anglii sprowadzonych, zabarwionych na czerwono tem ciałem, dostało właściwej wysypki pęcherzykowej lub pryszczelowej na nogach, a prócz tego gorączki, bolu głowy i nudności. Z doświadczeń, które następnie T. robił, wstrzykując samę koralinę pod skórę psom i królików, okazuje się, że jestto trucizna silnie drażniąca, zbliżająca się swemi własnościami do oleju krotniowego *(ol. crotonis)* i t. p.

(Gaz. d. hôp. 14. 1869).

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Posiedzenie dnia 13 lutego 1869 r.

I. Odezwa prezesa towarzystwa w sprawie przedstawiania wniosków zmierzających do niektórych zmian w statucie towarzystwa. II. Nadesłane od autorów prace: Dr. Rothe z Warszawy drukiem ogłoszone treści lekarskiej; Dr. Zejszner dwie rozprawy w rękopisie treści geologicznej; P. Baraniecki z Warszawy pracę matematyczną w rękopisie. III. Dr. Żebrawski: O linii krzywej Cassiniego i jej zastósowaniu w budownictwie. IV. Dr. Rehmann: Badania nad wytwarzaniem się żywicy w roślinach zwłaszcza szyszkowych. V. Wybór składu biura na rok następny.

(Dokończenie.)

IV. Dr. Rehmann w potoczystym a żywym z pamięci wykładzie objął wypadki swych badań zawarte w obszernym rękopisie przygotowanym do druku, a urozmaiconym kilką tablicami, uzmysłowiającemi za pomocą barwnych rysunków wiele cechowych szczegółów histologiczno-botanicznych. Przedmiotem poszukiwań było wytwarzanie się żywicy w roślinach zwłaszcza szyszkowych. Wykładający poprzedził rzecz samę ogólnym zarysem histologicznej budowy roślin, aby wywód swój dalszy uczynić zrozumialszym, wspomniał dalej o sprzecznych i wątpliwych dotąd mniemaniach co do przeznaczenia i sposobu wytwarzania się żywic, które wielu uważa jako wydalinę czyli istotę, której się ustrój roślinny jako zbytecznej i nieprzydatnej do sprawy odżywczej pozbywa. Owóż wykładający stwierdził, że się rzecz ma przeciwnie. Znalazł bowiem we wszystkich badanych roślinach szyszkowych stale komórki żywiczne, a oprócz tego w największej ich części, bo z wyjątkiem tylko cisu i jałowca, także przewody żywiczne. Dr. R. opisał znamionujące cechy tych komórek i przewodów, dowodzące najdobitniej, że nie są zboczeniami od prawidła, lecz że wchodzą w skład prawidłowej budowy roślin, że przeto należą do narzędzi koniecznych i że twory w nich zawarte mają udział w sprawie odżywczej. Wykładający zastanawiał się dalej nad sposobem tworzenia się przewodów i komórek żywicznych, wyjaśniając, że badania jego wykazały, jako one powstają przez rozdział pojedynczych komórek za pomocą przegródek prostopadłych i poziomych, najprzód na 4, a potem na coraz większą liczbę. Wyjaśnił następnie, że Wigand spostrzeżenia swoje poczynione na roślinach liposokowych, mianowicie na rodzinie migdałowców, mylnie zastosował także do żywicznych. Tamte bowiem nie okazują się statecznie ani w tych samych zawsze roślinach, ani nawet w pewnych jej częściach: przewodach i komórkach liposokowych, tak dalece, iż jedna i ta sama roślina, jedna i ta sama część raz jest w nie opatrzona,

drugi raz jest ich pozbawiona; czasem znachodzą się tylko w jednéj połowie, gdy w drugiéj niema ich ani śladu. Nie stanowią więc koniecznéj części składowéj ustroju roślinnego, lecz zdają się być tylko przypadkowe a zatem nieprawidłowe, zwłaszcza, że i sposób ich powstawania z przeobrażonych komórek prawidłowych jest wcale różny. Inaczéj się ma rzecz z żywicą i narzędziami do jéj wytwarzania służącemi. Z okoliczności, że żywica da się wykryć już w najmłodszéj roślinie, i że zatém zmięszana jest z pierwoszczem, wnosi R., że zapewnie złączona jest chemicznie w stosunku stałym i że wtedy się tylko na zewnątrz wydziela, gdy się nagromadzi w stosunku zbytnim, odżywczo zużytkować się nie dającym.

Dodać w końcu winniśmy, że sprawozdanie nasze pobieżne tém mniéj prawa rościć sobie może do jakiéj takiéj dokładności, ile że pochwycone tylko zostało z ulotnych słów płynnego a pospiesznego wykładu.

V. Wybór składu biura oddziałowego na rok następny, poczynający się od miesiąca marca, zamknął czynności posiedzenia. Wypadek jego żadnéj nie sprowadził zmiany. Pozostali więc nadal: przewodniczącym prf. Skobel, delegowanym do komitetu prf. Piotrowski, a sekretarzem dr. Oettinger. *O.*

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie III, dnia 19 stycznia 1869 r.

Prezes kol. Rydel. — Ocecnych członków 32 i 2 słuchacze wydz. lek., jako goście.

1) Nowo wybrany prezes zagaja posiedzenie mową, w któréj skreśliwszy treściwemi słowy, jak niedawne jeszcze Towarzystwo nasze już jednoczy w sobie tylu członków i tyle sił naukowych, zachęca w końcu do wytrwałości i pracy.

2) Kol. Biesiadecki, zastanowiwszy się nad przyczynami ostrych wrzodów w dwunastnicy, które Curling po oparzeniu, Juliusz Kraus po odmrożeniu odnóg dolnych, a Bilroth przy gnilicy *(septicaemia)* spostrzegał, przytacza przypadek leczony na klinice kol. Gilewskiego, gdzie chłopiec dwunastoletni wskutek uderzenia zmarł śród przypadów durzycy. Kol. Gilewski za życia rozpoznał gnilicę. Oględziny pośmiertne stwierdziły to rozpoznanie, zarazem znaleziono w dwunastnicy trzy wrzody sięgające aż do błony mięsnéj, a w płucach liczne zawały *(infarctus)*. Kol. B., zastanawiając się nad związkiem wrzodów w dwunastnicy z oparzeniem, gnilicą i odmrożeniem, tłumaczy takowy zgodnie ze zdaniem Bilrotha z przerwanego przez czas dłuższy krążenia miejscowego w dwunastnicy przy w spółdziałaniu kwasu żołądkowego. W rozprawie nad tym przedmiotem zabiera głos kol. Piotrowski i kol. Warschauer.

3) Sekretarz stały kol. Ściborowski odczytał list od kol. Kralczyńskiego z Łańcuta, wzywający nasze Towarzystwo do składki na wdowę i dwoje dzieci po śp. Robercie Borzewskim. Towarzystwo postanowiło w tym celu zbierać podpisy w „Przegl. lek.“, jeśli redakcya na to się zgodzi.

4) Prezes kol. Rydel przedstawia chorą, u któréj uskutecznił przeszycie mięśnia prostego wewnętrznego ku przodowi, w celu usunięcia zezu; opisał różne sposoby wykonywania téj operacyi, oraz rozwinął jéj wskazania. Przedstawiona chora operowaną była z najlepszym skutkiem według sposobu Critcheta.

5) W skutek głosowania na członków koresp., dr. Błażéj Kijas i dr. Walery Macudziński jednogłosnie do grona Towarzystwa zostali przyjęci.

Dr. Barzycki,
sekretarz.

Posiedzenie IV, dnia 1. lutego 1869 r.

Prezes kol. Rydel. — Obecnych 18 członków i 2 słuchacze wydz. lek., jako goście.

1) Ponieważ dotychczasowy doroczny sekretarz Tow. lek. kol. Barzycki, mianowany przez c. k. Namiestnictwo krajowe lekarzem powiatowym w Bohorodczanach, dłużéj obowiązku swego pełnić nie może, przeto przystąpiono do wyboru nowego dorocznego sekretarza, który padł jednogłośnie na kol. Łuckiego.

3) Przyjęto jednogłośnie na członka koresp. naszego Towarzystwa proponowanego na poprzedniém posiedzeniu dra Tytusa Szczepańskiego ze Strzyżowa.

4) Kol. Janikowski odczytuje ciekawsze wypadki oględzin sądowo-lekarskich w swéj własnéj praktyce w Warszawie na osobach żywych przedsiębranych.

Okolicznościowo zabierają głos koll. Warschauer, Blumenstok i Jakubowski. Kol. Szalay przytacza przy téj sposobności przypadek ciężkiego obrażenia ciała, w którym orzeczenie lekarskie co do narzędzia, jakiém obrażenie to uskuteczniono, było nadzwyczaj trudném; a kol. Sciborowski podaje dwa ciekawsze przypadki oględzin pośmiertnych, przy których jako lekarz sądowy urzędował: jeden z pęknięciem śledziony, drugi z kilkakrotném złamaniem żeber, kości mostkowéj i podłużném pęknięciem wątroby.

5) Kol. Biesiadecki, odnośnie do swego na poprzedniém posiedzeniu mianego wykładu o wrzodach dwunastnicy, przytacza doświadczenia w tym przedmiocie na zwierzętach przez Rotha czynione. Z nich zdawałoby się wynikać, że zator *(embolia)*, którego skutki zastępował sztucznie podwiązaniem tętnic, nie wystarcza do wywołania wrzodów, lecz takowe następowały zwykle po zadaniu pigułek z azotanu srebra.

Dr. Łucki,
sekretarz.

Rozmaitości.

Szanowna Redakcyo!

Na posiedzeniu komisyi balneologicznéj z dnia 4go grudnia r. z., którego sprawozdanie zamieszczone było w nrze 5. Przegl. z. r. b., wystąpił p. prof. dr. Stopczański przeciw mnie z napaścią tak gwałtowną i tak nieusprawiedliwioną, iż zmuszony jestem dać mu należytą odprawę.

Zarzucił mi p. prof. dr. Stopczański, iż protestacya moja, zamieszczona w nrze 40 Przegl. lek. r. z., przeciwko orzeczeniu komisyi balneologicznéj, co do tożsamości źródeł Heleny i Wandy, nie była popartą dowodami naukowemi. Zarzut ten jest fałszem, gdyż powołałem się tamże wyraźnie na „badania p. Aleksandrowicza, z których się okazało, iż zdrój ochrzczony imieniem Wandy jest rzeczywiście źródłem nowém i co do swego składu chemicznego znacznie się różniącém od zdroju Heleny.“ P. prof. dr. Stopczański zaś zapewne nie odmówi powagi naukowéj w tym względzie p. Aleksandrowiczowi, który się zajmował urządzeniem zdrojów w Iwoniczu, Żegestowie i Rabce i z tąd powszechnie w kraju jest znanym. Wiadoma koleżeńskość p. prof. dra Stopczańskiego nie pozwala o tém powątpiewać.

Drugim fałszem jest zarzut p. prof. dr. Stopczańskiego, jakobym był w rzeczonéj protestacyi ubliżył Przewodniczącemu. Protestacya bowiem moja wymierzoną była jedynie przeciwko zdaniu Komisyi, które szanowny przewodniczący dr. Dietl z urzędu swego objawił, jako przewodniczący komisyi, w imieniu téjże, a nie przeciwko zdaniu samego Przewodniczącego, którego tenże wcale nie objawił. Okazuje się to jak najdobitniéj z pierwszego ustępu mego oświadczenia, powołującego się dosłownie na dotyczący ustęp sprawozdania w nrach 32 i 33 Przegl. lek. zamieszczonego, gdyż wyraźnie stało: „iż po dłuższéj rozprawie przewodniczący dr. Dietl oświadczył w imieniu komisyi, iż zdaniem jéj i t. d.“ Myśl zatém ubliżenia czcigodnemu przewodniczącemu była mi tak obcą, jak musiała być obcą sekretarzowi spisującemu sprawozdanie, na które się w mojém oświadczeniu powołałem i chyba chęć umyślnego przekręcenia mych słów i poróżnienia mnie z czcigodnym przewodniczącym, dla którego zawsze miałem i mieć będę najszczersze uwielbienie, mogła słowom moim, tak prostym i jasnym, podsunąć myśl podobną.

Ale p. prof. dr. Stopczański ośmiela się nawet zarzucać zarządowi Miodziusia, że sobie nierzetelnie postępuje, ogłaszając, iż w zakładzie tym posiada cztery zdroje mineralne. Zarzut ten jest zuchwałém sfałszowaniem prawdziwego stanu rzeczy, gdyż p. prof. dr. Stopczański sam najlepiéj wie, że na Miodziusiu prócz Wandy i Heleny, o które właśnie spór się toczy, znajdują się jeszcze źródła Szymona i Anieli. Kwestya zaś, czy Wanda jest to samo, lub nie to samo, co Helena, dotychczas jeszcze nie jest rozstrzygnięta, jak również nic to rzeczy nie zmienia, że za porozumieniem się z p. Szalajem, zdrój „Heleny“ wskutek niedostatecznéj obfitości wody, po wydaniu wspomnionych ogłoszeń tymczasowo opuszczonym został. W czasie zatém wydania onych ogłoszeń zarząd Miodziusia posiadał rzeczywiście cztery źródła mineralne, a z tego przedstawienia rzeczy okazuje się, jak lekkomyślnie p. prof. dr. Stopczański rzuca oszczerstwami ubliżającemi tylko powadze komisyi, w któréj łonie je ogłasza, a mającemi na celu zdyskretowanie zakładu krajowego.

Nie dosyć na tém, p. prof. dr. Stopczański widocznie taką jest przejęty nienawiścią przeciw Miodziusiowi, na którym nie on zdroje urządzał, iż nawet twierdzi, „że wszystkie źródła mineralne tamże są jak najgorzéj urządzone, że są w największym nieładzie, i że woda ich w ogólności jest zepsuta i mdła.“ Już te zarzuty nie zasługują wcale na odpowiedź, gdyż najlepszą odpowiedź mogłaby dać p. prof. Stopczańskiemu publiczność, która corocznie z największém zadowoleniem pije wody ze źródeł Miodziusia, która nawet w roku 1867, kiedy źródła zakładu górnego zepsute były w skutek deszczów, piła prawie wyłącznie wody ze zdrojów na Miodziusiu będących i która w księdze życzeń zakładu zdrojowego szczawnickiego oświadczyła żądanie, by dla ułatwienia używania źródeł na Miodziusiu z górnego zakładu szczawnickiego do Miodziusia popod górę Bryjarkę w prostym kierunku do źródła Wandy chodnik urządzonym został.

Uchybiają zresztą zarzuty te znakomitym lekarzom ordynującym w Szczawnicy, jak drom Trębeckiemu, Ściborowskiemu, Krydzie, Doskowskiemu, którzy gościom ciągle przepisywali wody miodziusiowskie, czegoby zapewnie nie uczynili, gdyby wody te były „zepsute i mdłe.„

Na podobnych zatém zarzutach oparł p. prof. dr. Stopczański wniosek przejścia b. K. do porządku dziennego nad przedmiotem zdrojów na Miodziusiu! Wprawdzie czcigodny przewodniczący nader trafnie go pouczył, iż tutaj nie rozchodzi się o polemikę, ale o opiekę, którą komisya balneogiczna winna rozciągnąć nad zdrojami krajowemi. Ale widocznie tak szczytne pojmowanie zadania komisyi obcém jest p. prof. dr. Stopczańskiemu, który wiedziony li osobistą niechęcią, pomiata publicznie i dyskretuje źródła krajowe. W tém zaślepieniu zapomina p. prof. dr. Stopczański zupełnie, że wskutek podobnéj polemiki między chemikami, z których każden dyskretuje rozbiór przeciwnika, cierpi zdrojowisko, a tém samém cierpi kraj, dla którego zdrojowiska są tak ważném źródłem bogactwa.

Z prawdziwą goryczą wypada mi wytknąć p. prof. dr. Stopczańskiemu ten brak poczucia obywatelskiego, gdyż dokładając corocznie na utrzymanie zakładu na Miodziusiu, a nie mając z niego żadnych dochodów, nie zrażam się temi stratami, ale staram się wszelkiemi siłami utrzymać ten zakład, w przekonaniu, że się tém samém przyczyniam do polepszenia bytu materyalnego w kraju.

Nie zrażą mię takie zarzuty p. prof. dra Stopczańskiego, ale zrazić mogą innych, którzyby się chcieli czynnie przyłożyć do podniesienia i wygodniéjszego urządzenia zdrojowisk w kraju, i dla tego czułem się spowodowanym dać p. prof. dr. Stopczańskiemu w imieniu dobra naszego kraju to publiczne napomnienie.

Z tego również względu przekonany jestem, iż szanowna Redakcya tak gorliwie się opiekująca zdrojowiskami krajo.

wemi, nie odmówi umieszczenia słów powyższych, tém bardziej, że za niemi przemawia odwieczna zasada sprawiedliwości: *audiatur et altera pars.*

Wojnicz dnia 20 lutego 1869 r.

Władysław Dąmbski,

Właściciel 50letni Miodziusia w Szczawnicy.

Zamieściwszy bez żadnéj zmiany protokół posiedz. komisyi baln., uważaliśmy sobie za obowiązek zamieścić również w całości replikę wywołaną tamtém ogłoszeniem. Winniśmy jednak nadmienić, czyniąc temu zadosyć, że p. D. własnéj sprawie lepiéj byłby się przysłużył, gdyby, odpierając twierdzenia lub wyrażenia przeciwnika, nie był przekroczył granicy oddzielającéj osobę od rzeczy, i poparcia rzeczywistych dowodów nie szukał w zarzucaniu złéj woli, osobistych korzyści i braku poczucia obywatelskiego. Któż bowiem twierdzić może, że to, co wyrzekł prof. Stopcz. z takich pochodziło pobudek, a nie z powziętego słusznie lub nie słusznie przekonania i z dobrego zamiaru sprostowania mylnych zapatrywań. Tą uwagą pragniemy ukończyć spór osobisty w powyższym przedmiocie; rozbiór wchodzący w istotę rzeczy bez nagabywań osobistych znajdzie pismo nasze dla siebie otwartém. Red.

KRONIKA.

Nad słownictwem lekarskiém polskiém pracuje w Warszawie grono kilku członków tamtejszego Towarzystwa lekarskiego. Wiadomo, że przedmiotem tym zajmował się przez lat sześć a może i dłużéj, osobny komitet Tow. lek. warsz. i nagromadził liczne materyały, które w końcu nieszczęśliwym przypadkiem zaginęły. Gdy w roku 1867 wyszedł z druku „Słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich“ przez prof. Skobla i dra Al. Kremera, czteréj członkowie Tow. lek. warsz. (z których dwaj należeli do owego komitetu) zabrali się do wspólnego czytania słownika krakowskiego, zapisując, o ile mogli zapamiętać, wyrazy dawniéj przez komitet warszawski przyjęte, których nie ma w słowniku krakowskim. W pracy téj zaszli dopiero do głoski C; życzyć więc należałoby, aby uwagi swe częściowo zechcieli ogłaszać w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.“ — Znacznie daléj posunął podobnąż pracę dr. Teofil Matecki w Poznaniu, który doprowadził już do głoski P rękopis swego słownika lekarskiego łacińsko-polskiego.

Nagrodę wynoszącą 3,000 rubli sr. zapowiada rada lekarska w Petersburgu **za najlepsze dzieło o szczepieniu ospy ochronnéj**. Dzieło to ma wskazać „najlepsze środki zapobiegające epidemiom ospy i wynikającéj z nich śmiertelności, jakoteż podać przegląd różnych sposobów szczepienia ochronnego, oceniając ich skuteczność“. Między szczegółami programu, które ogłasza paryzka gazeta szpitalna *(Gazette des hôpitaux)* w nrze 19 r. b., mieści się też uwaga, że pożądaném jest, aby autor wskazał środki, za pomocą których możnaby udoskonalić i upowszechnić szczepienie ospy ochronnéj w Rosyi, zgodnie z obecnym stanem tego pytania i z reformami zaprowadzonemi obecnie w cesarstwie rosyjskiém. Termin nadsyłania prac naznacza się do 1go stycznia 1871 r. Nagrodę przyzna rada lek. petersb. w dniu 12 października 1871, t. j. w 103 rocznicę dnia, w którym cesarzowa Katarzyna II dla dobrego przykładu kazała zaszczepić krowiankę sobie i następcy tronu. O nagrodę współubiegać się mogą autorowie dzieł, zarówno rękopiśmiennych jak drukowanych, pisanych we wszystkich językach europejskich i po łacinie.

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jagiell. otrzymali w dniu 25 lutego r. b. JJPP. Antoni Podobiński rodem z Dobczyc i Stan. Zawadziński z Krakowa.

Komisya obradująca w Wiedniu nad poprawą służby zdrowia odbyła w dniu 22 z. m. pierwsze posiedzenie. Po kilku mowach ogólnikowych członkowie komisyi rozdzielili się na trzy wydziały, z których 1szy naradzać się będzie nad służbą zdrowia w ścisłém znaczeniu, 2gi nad organami wykonawczemi, a trzeci nad szczeblem najwyższym téjże służby i nad egzaminami urzędowemi. Na temże posiedzeniu p. minister spr. w. przedłożył komisyi pamiętnik nadesłany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Nekrologia.

W Paryżu umarł w 58 roku życia prof. dr. Augustyn Grisolle, uczeń Chomela, autor znakomitéj monografii o zapaleniu płuc, podręcznika patologii wewnętrznéj, który się doczekał już 10go wydania, itd. Od roku 1853 dr. Gr. wykładał terapią, a w ostatnich 3 latach klinikę lekarską w wydziale lek. paryzkim.

Do składki na rodzinę ś. p. Roberta Borzewskiego wpłynęło od dra Niedźwiedzkiego z Rzeszowa 5 zła., czyli łącznie z poprzedniemi składkami 93 zł. a., 1 dukat i 11 rubli sr.

Korespondencya Redakcyi.

Wny D. C. w U. — Redakcya zawsze z należném uznaniem wspomina o chirurgach, którzy własną pracą wyżéj wykształcili się w nauce i nigdy nie potępiała ogółem osób tego zawodu; ale z powodów wielokrotnie już wyłuszczonych jest mocno przekonana, że niezbędną jest rzeczą zwinąć natychmiast szkołę chirurgów w kraju naszym jeszcze istniejącą. Nadesłane uwagi ogłosimy, jak skoro odnośny artykuł będzie już skończony.

Jako **dodatek** do nru 10 „Przegl. lek.“ dołącza się: Źródła mineralne zakładu zdrojowego w Krynicy“.